LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH ODDZIAŁ STOŁECZNY

Nr 2(79)/2016

W numerze:

JUBILEUSZ POLSKIEJ SZKOŁY 7-10

360 ROCZNICA ŚLUBÓW KRÓLEWSKICH 12

ŚWIĘTO 3 MAJA WE LWOWIE 13

WSPOMNIENIA O ADAMIE WANKE 15-17

LIST DO REDAKCJI 18

SPIS TREŚCI:

DO LWOWA PRZYSZŁA WIOSNA 3

REFLEKSJA WIELKOPOSTNA 4-5

POCZTÓWKI ze zbiorów A. Kocan 6

200 LAT SZKOŁY NR 10 7-10

SZKOLNE WSPOMNIENIA 11

360 ROCZNICA ŚLUBÓW LWOWSKICH 12

ŚWIĘTO KONSTYTUCJI 3 MAJA 13

ŚLADAMI KRESOWYCH MOGIŁ 14

ADAM WANKE W OCZACH CÓREK 15-17

LIST DO REDAKCJI 18

DYPLOM 19

WIERSZE O MATCE 20

KSIĄŻKA „ALBUM LWOWSKI" – wywiad 21

LWOWSKIE KULINARIA 22

DO LWOWA PRZYSZŁA WIOSNA

Wiosna jest piękną porą roku, ale najpiękniejsza jest we Lwowie, gdzie pysznie kwitną bzy, upajając swym zapachem, gdzie kasztanowce wyglądają jak olbrzymie kandelabry z mnóstwem białych świeczek. A lwowskie lwy grzeją się w pierwszych słonecznych promieniach.

W tym roku lwowska wiosna była przebogata w jubileusze, uroczystości i święta.

Lwów obchodził w 360 rocznicę Ślubów złożonych w Katedrze Lwowskiej przez króla Polski Jana Kazimierza, gdzie w opiece Najświętszej Panience złożył swą Ojczyznę.

Szkoła imienia św. Marii Magdaleny obchodziła swój 200 letni jubileusz.

Święto Konstytucji 3 Maja w tym roku we Lwowie było obchodzone bardzo uroczyście.

Te wszystkie wydarzenia przedstawiamy państwu w niniejszym „Lwowskim Biuletynie Informacyjnym".

W numerze zamieściliśmy również inne interesujące materiały dotyczące Lwowa i mieszkańców miasta. Są to wspomnienia, listy do redakcji, a także wywiady.

Zachęcamy do miłej lektury i zapoznania się z bieżącymi sprawami naszego kochanego Lwowa.

St Stańczyk

KWESTA 2015

Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich informuje, że darowizny zebrane podczas Kwesty na Cmentarze i Zabytki Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w roku 2015, w kwocie **30.000 pln** zostały przekazane na konto Fundacji Dziedzictwo Kresowe z siedzibą w Warszawie, KRS 0000418931. Środki zostaną przeznaczone na realizowany przez Fundację projekt związany z renowacją ołtarza głównego kościoła pw. Św. Antoniego we Lwowie.

Mamy nadzieję, że nasze działania pomogą w zachowaniu polskich zabytków Lwowa.

Zachęcamy również do wspierania naszych innych działań i inicjatyw.

Zarząd Oddziału Stołecznego TMLiKP-W"

FUNDACJA DZIEDZICTWO KRESOWE

REFLEKSJA WIELKOPOSTNA

Nazwa „Wielki Post" nie oddaje w pełni specyfiki tego ważnego okresu liturgicznego. Łacińska nazwa Quadragesima oznacza po prostu „40 dni" i wskazuje na źródło oraz wzory tego okresu: pierwszym z nich jest post samego Chrystusa trwający 40 dni.

Liczba 40 w Biblii ma znaczenie symboliczne. 40 dni trwał potop oczyszczający ziemię ze skutków grzechu. Naród wybrany musiał wędrować aż 40 lat po pustyni, aby przygotować się do wejścia do Ziemi Obiecanej, odrzucając stary sposób myślenia i postępowania, do którego nawykł w Egipcie. Mojżesz spędził 40 dni na górze w obecności Boga, od którego otrzymał Prawo (Wj 24,18}. Po grzechu Izraelitów ponownie wszedł na górę i spędził 40 dni poszcząc (Pwt 9,18). Później prorok Ezechiel również otrzymał nakaz czterdziestodniowej

pokuty za grzechy Judy (Ez 4,6). Prorok Eliasz wędruje 40 dni na górę Toreb, by spotkać Boga (1Krl 19,8). Tak, więc sens tego okresu, wynikający z łacińskiej nazwy, jest jasny: jest to czas pokuty i odwrócenia się od zła, który ma nas przygotować na najważniejsze święta: święta Paschy (pamiątka Wyjścia z Egiptu), które w Nowym Testamencie stały się świętami Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa.

Tradycja publicznego obchodzenia czterdziestodniowego postu w Kościele sięga Soboru Nicejskiego (325) – wcześniej nie było to możliwe ze względu na pogański charakter cesarstwa rzymskiego i prześladowanie chrześcijan. Trzy najważniejsze formy pokuty to modlitwa, post i jałmużna, ale nie oznacza to, że są to jedyne środki służące nawróceniu. Usunięcie ze swego życia tego, co skłania do zła, wyciszenie, naprawa wyrządzonego zła – na przykład poprzez

pojednanie i naprawę popsutych relacji z bliskimi – to również konkretne kroki do nawrócenia.

Skoro motywem przewodnim Wielkiego Postu jest nawrócenie i pokuta, to logiczne, iż grzechem jest brak właściwie pojętej pokuty. Dopiero w takim kontekście można zrozumieć IV przykazanie kościelne, mówiące: „Zachowywać nakazane posty i wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych, a w okresach pokuty powstrzymywać się od udziału w zabawach". Rozumiejąc czym jest pokuta – drogą do nawrócenia, nietrudno przyjąć nakaz powstrzymania się od zabaw. Nie da się jednocześnie bawić i podejmować poważnej refleksji zmierzającej do przemiany własnego życia na lepsze.

Niech czas Wielkiego Postu stanie się dla nas drogą jednoczącą ze Zbawicielem Jezusem Chrystusem. Niech Jego męka, krzyż i cierpienie nam ofiarowane, pomoże wszystkim wierzącym doświadczyć Bożego miłosierdzia.

Wszystkim życzę, aby te zbliżające się Święta Wielkanocne były radosnym spotkaniem ze Zmartwychwstałym Jezusem. On, który zwyciężył śmierć, zło i grzech niech obdaruje nas swoim pokojem, radością i miłością.

Niech umocni w nas wiarę i nadzieję. Niech pusty grób Zmartwychwstałego Pana stanie się dla nas świadectwem, że Jezus żyje i pragnie żyć w nas, byśmy kiedyś mieli udział w Jego zmartwychwstaniu.

Błogosławionych i pełnych miłości Świąt Wielkanocnych!

Ks. Stanisław SAC

Zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych, pełnych wiary, nadziei i miłości. Radosnego, wiosennego nastroju, serdecznych spotkań w gronie rodziny i wśród przyjaciół oraz wesołego Alleluja!!!

Życzy Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo –Wschodnich
Oddział Stołeczny

POCZTÓWKI ZE ZBIORÓW RODZINNYCH Alicji Kocan

200 LAT MAGDUSI

Każdy Lwowianin wie, że we Lwowie wszystko jest naj, naj, naj. Wszystkie przymiotniki z przedrostkiem naj pasują do Lwowa (oczywiście pomijając te brzydkie). Z czego wynika, że szkoły też muszą być naj i tak jest. Jedną z najstarszych szkół w Polsce i we Lwowie jest szkoła ogólnokształcąca nr 10 im. Św. Marii Magdaleny, która właśnie obchodzi swój jubileusz 200-lecia. Wiek to bardzo poważny, lecz nie można o szkole powiedzieć, że jest stara. Szkoła kwitnie, weseli się za sprawą dzieci i uczniów obecnych oraz uczniów trochę starszych, którzy wrócili z różnych stron Świata do „Dziesiątki" po latach by świętować wspólnie jubileusz.

W kwietniu pogoda nas nie rozpieszczała, ale w dniach obchodów jubileuszu wszystko się odmieniło. Słońce świeciło jaśniej, cieplutki wiaterek muskał drzewa i kwiaty, wręcz lato zawitało na 2 dni do nas. Cały Lwów śpiewał skąpany w słońcu: „Dziś jest święto Magdusi" i w tej podniosłej atmosferze rozpoczęliśmy jubileuszowe obchody.

Główne uroczystości odbyły się w dniach 16-17 kwietnia bieżącego roku. W sobotę, 16 kwietnia w kościele pod wezwaniem patronki szkoły św. Marii Magdaleny podczas uroczystej Mszy świętej celebrowanej przez arcybiskupa lwowskiego Mieczysława Mokrzyckiego przy udziale przedstawicieli władz Polski, konsulatu, organizacji polskich we Lwowie, nauczycieli i oczywiście uczniów szkoły, został poświęcony nowy sztandar szkoły, ufundowany przez Konsulat RP we Lwowie. Grafikę na sztandarze wykonała absolwentka naszej szkoły pani Krystyna Grzegocka.

Po Mszy św. sztandar uroczyście został przeniesiony do szkoły, gdzie czekał na gości poczęstunek i odbyły się pierwsze spotkania byłych uczniów. Były łzy wzruszenia i radość i śmiech. Były wspomnienia i rozmowy , rozmowy i wspomnienia.

Następnym punktem programu uroczystości jubileuszowych był koncert galowy w Teatrze Skarbkowskim (obecnie Teatr Dramatyczny im, Marii Zańkowieckiej). Po odśpiewaniu hymnów narodowych Ukrainy i Polski, gdzie

Sztandar szkoły i Strzelcy na tle szkoły

„Mazurek Dąbrowskiego" brzmiał tak uroczyście, że sam hrabia Skarbek uśmiechał się z nieba, słysząc raz jeszcze wyraz patriotyzmu w swoim teatrze, przyszła kolej na Polonez autorstwa Wojciecha Kilara w wykonaniu uczniów młodszych i starszych klas szkoły. Trzeba też tu wspomnieć, że jak każda szanująca się szkoła, nasza „Magdusia" ma też swój hymn, do którego słowa i muzykę napisała pani Małgorzata Rogala, absolwentka i swego czasu nauczycielka szkoły.

Podczas koncertu padło wiele słów wdzięczności i uznania od Ministerstwa Edukacji Narodowej, od Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Zespołu Konsularnego RP,

Poświęcenie sztandaru szkoły Przez arcybiskupa lwowskiego Mieczysława Mokrzyckiego

organizacji pozarządowych z Polski oraz władz miasta, wiele nagród i dyplomów odebrało grono pedagogiczne szkoły, a w szczególności pani Marta Markunina – wieloletnia dyrektor i nauczycielka szkoły i pani Maria Iwanowa (Miller) – trzon szkoły, nauczycielka, która nauczyła polskości i patriotyzmu nie jedno pokolenie Lwowian. Mer miasta pan Andrij Sadowyj był chyba najbardziej oryginalny, ponieważ stwierdził, że ilość dyplomów nie zmieni trudnej sytuacji materialnej nauczycieli i postanowił wręczyć całemu gronu pedagogicznemu „Magdusi" premię w wysokości jednej miesięcznej pensji.

Gdy już wszystkie nagrody, dyplomy, prezenty i kwiaty zostały rozdane rozpoczął się koncert galowy. W koncercie brali udział wyłącznie wychowankowie szkoły. Niewyobrażalne jest ile talentów ma szkoła, jak wiele kierunków artystycznych przedstawili uczniowie. Był balet i taniec sportowy, a także profesjonalny pokaz tańców towarzyskich. Były deklamowane wiersze i przedstawione kompozycje muzyczno-poetyckie, były śpiewane piosenki, a także wykonywane kompozycje autorstwa uczniów szkoły. Nie sposób wszystkiego opisać wrażeń moc. Nie ma co się dziwić, przecież to nasze polskie latorośle, ich rodzice i opiekunowie dbają o zachowanie polskości, a patronką jest św. Maria Magdalena.

Gośćmi specjalnymi wieczoru byli aktorzy Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie z reżyserem teatru na czele panem Zbigniewem Chrzanowskim., którzy wykonali scenkę wg K. I. Gałczyńskiego „Babcia i wnuczek" oraz aktor Teatru Śląskiego w Katowicach Jerzy Głybin, pochodzący ze Lwowa, w jego wykonaniu usłyszeliśmy fragment epilogu z „Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza.

W tym samym dniu Polskie Radio Lwów swoją 3-godzinną audycję w całości poświęciło obchodom jubileuszu 200-lecia szkoły. W programie zostały przedstawione wspomnienia absolwentów szkoły, tych którzy ukończyli szkołę kilkadziesiąt lat temu i tych całkiem świeżych. Analizując wypowiedzi byłych uczniów, wszyscy są zgodni w jednym: „Szkoła nauczyła nas polskości, patriotyzmu, przyjaźni, szacunku i miłości".

W niedzielę 27 kwietnia, w drugim dniu jubileuszu, w Archikatedrze Lwowskiej odbyła się uroczysta Msza św. w intencji absolwentów szkoły, a celebrował ją absolwent „Dziesiątki" ksiądz Andrzej Baczyński.

O godzinie 14 w murach szkoły zabrzmiał dzwonek zwołujący wszystkich przybyłych byłych wychowanków szkoły na lekcje-spotkania z nauczycielami i wychowawcami klas. Korytarze szkoły były przepełnione tłumami uczniów, osób dzisiaj już dorosłych, których niekiedy z trudem

Kościół p.w. św. Marii Magdaleny. Mszę św. celebruje Arcybiskup lwowski Mieczysław Mokrzycki

Uczniowie ucałowują poświęcony sztandar szkoły

rozpoznawali nauczyciele. A i sami absolwenci też między sobą się nie poznawali. Czas robi swoje.

Tu też trzeba by przypomnieć osoby, które odeszły. Nie ma wśród nas nauczycieli, którzy prowadzili nas przez świat wiedzy, nie ma niektórych kolegów i koleżanek z klasy, których wspominamy z łzą w oku. Przeżywamy chwile wzruszenia wspominając ich.

Dzwonek szkolny dzwoni, uczniowie rozchodzą się do klas. Z trudem mieszczą się w małych szkolnych ławkach, które niegdyś były nawet za duże i czekają na swoich wychowawców klasowych. Wychowawczynią naszej klasy (rocznik 1982) była pani Maria Iwanowa. Dzisiaj już Pani w poważnym wieku (82), a nadal uczy i wychowuje dzieciaki. Zasłużona dla Kultury Polskiej, autorka siedmiu podręczników do nauki języka polskiego. Mieliśmy szczęście być wychowankami Pani Marii. Gdy Pani Maria weszła do klasy, wszyscy poczuliśmy się znowu uczniami, rozbrykanymi nastolatkami, którzy się wyciszają na widok kochanej pani wychowawczyni. Kochaliśmy lekcje języka i literatury polskiej, gdzie uczyliśmy się nie tylko kultury, ale i historii Polski. Kochaliśmy swoją klasę i nasz szkolny teatrzyk „Baj". Przygotowaliśmy 2 przedstawienia na deskach szkolnego teatru z Panią Marią. Były wspomnienia, opowiadania i obietnice, że nigdy się już nie zgubimy w tym wielkim świecie, że będziemy się trzymać razem. Przecież jest nas tak mało!

Do grona pedagogicznego szkoły często dołączają wychowankowie „Magdusi". Nasza klasa też ma swój wkład w tym kierunku. Nasz kolega klasowy Ryszard Vincent od wielu lat jest szanowanym i lubianym przez uczniów nauczycielem historii, który z wielką pasją i zaangażowaniem przekazuje wiedzę młodszym pokoleniom, a bakcyla historycznego złapał gdzieś w murach „Dziesiątki", może na korytarzu lub w klasie, może w szkolnej ławce.

Uroczystości Jubileuszu 200-lecia Szkoły im św. Marii Magdaleny uwieńczył wieczór autorski poetów-absolwentów szkoły pod nazwą „Szkoła pod Trójkątem". Swoje poezje przedstawili byli uczniowie między innymi: pani Alicja Romaniuk, pani Teresa Pakosz, pan Jan Bil.

Szkoła może się chwalić i być dumna ze swoich wychowanków i absolwentów. To z tych murów poszli w świat przyszli literaci, ludzie nauki i sztuki, zasłużeni dla Kultury Polskiej, patrioci swojej ojczyzny, swego Lwowa.

Wielkie podziękowania należą się pani dyrektor Marcie Markuninie, całemu gronu pedagogicznemu, komitetowi rodzicielskiemu i uczniom „Magdusi" za tak wielkie

Przeniesienie sztandaru z kościoła do szkoły

Zespół taneczny szkoły wykonuje Krakowiaka

zaangażowanie w organizacji święta szkoły, za poświęcenie i miłość do szkoły.

W imieniu wszystkich absolwentów dziękuję za wychowanie nas na Polaków, patriotów, na ludzi honoru i życzę następnych wspaniałych jubileuszy.

A zakończyć mi pozostaje słowami wieszcza z ostatniej księgi „Pana Tadeusza":

„I ja tam z gośćmi byłem, miód i wino piłem,
A com widział i słyszał, w księgi umieściłem".

St. Stańczyk

Szkoła Ogólnokształcąca Nr 10 im. Św. Marii Magdaleny we Lwowie

W roku 1816 przy kościele parafialnym św. Marii Magdaleny została założona „Lwowska Szkoła Trywialna imienia św. Marii Magdaleny". Na przestrzeni 200 lat szkoła przeżyła różne koleje losu. Lata powojenne XX wieku – to czasy wytrwałej i uporczywej walki rodziców o zachowanie szkoły polskiej mniejszości narodowej i przetrwanie polskiego szkolnictwa. Rozporządzeniem władz oświatowych straciła status Szkoły Średniej (1962-1990) . po wieloletnich staraniach rodziców w 1990 roku szkoła odzyskała status Szkoły Średniej.

W szkole pracuje 32 nauczycieli, uczy się około 300 uczniów zgrupowanych w 15 klasach. Nauczyciele opracowują programy, piszą podręczniki, które po zatwierdzeniu przez Ministerstwo Oświaty Ukrainy wykorzystywane są we wszystkich placówkach oświatowych na terenie Ukrainy.

Dużą uwagę przywiązuje się w Szkole do zajęć pozalekcyjnych, gdzie uczniowie mogą realizować swoje zamiłowania sportowe, artystyczne i naukowe.

Szkoła posiada dobrą renomę we Lwowie, na Ukrainie i poza granicami kraju. Wśród absolwentów Szkoły są ludzie znani w świecie nauki, sztuki, kultury. Od 27 lat dyrektorem szkoły jest p. Marta Markunina.

Materiał został zaczerpnięty z informatora o szkole

Zespół taneczny szkoły wykonuje Krakowiaka

Pani Maria Iwanowa z swoimi wychowankami

SZKOLNE WSPOMNIENIA GENOWEFY DYLĄG

**Wspomnienia się nie starzeją, zawsze będą miały naście lat, nawet po 65 latach.
Zdałam maturę w polskiej szkole we Lwowie w 1951 roku.
Spotkam się z nią po 65-ciu latach i zapytam:
„Co się stało z naszą klasą"**

Foto: Genowefa Dyląg z abp Mieczysławem Mokrzyckim.

Czy może być coś piękniejszego od jubileuszu 200-lecia mojej ukochanej szkoły im. Św. Marii Magdaleny we Lwowie, która była i jest polską szkołą.

A naszą klasę po 65-ciu latach wspominam z łezką w oku, wesołą, beztroską, zgraną, murem stojącą w obronie swoich praw i polskości. Część szkolnych kolegów i koleżanek mieszka we Lwowie, ale dużo wyjechało do Polski. Mile wspominam Olę Kolinek, u której zbieraliśmy się wieczorami, Ola grała na pianinie a my śpiewaliśmy nasze polskie piosenki te stare przedwojenne i nowe, które do nas docierały. Ziuta Bezuszko zawsze poważna, Teresa Kowalska dziś Wilczyńska nasza śmieszka klasowa, Bożena Czerwińska najbardziej zabawiająca klasę i nauczycieli. Mile wspominam Mietka Pakosza, z którym siedziałam w jednej ławce, a którego nogi sięgały pod przednią ławkę, czy Julka Fuglińskiego, największego rozrabiakę w klasie, każdego rozśmieszał i rozbawiał – ci pozostali we Lwowie. Dziś przed oczyma stoją nasi maturzyści Stanisława Szczerba/Dziedzic, Urszula Lachowicz, Ryśko Wieczorkiewicz, którzy pokończyli Akademię Medyczną we Lwowie, a po latach wyjechali do Polski i byli cenionymi lekarzami.

To moje koleżanki i koledzy z mojej klasy, z X szkoły pozostali wierni swemu miastu i byli nadal ostoją polskości, ostoją naszych obyczajów i naszej religii. To co osiągnęli zawdzięczają swoim nauczycielom, którzy w tych trudnych czasach dla polskiej szkoły nauczyli nas nie tylko doceniać zdobytą wiedzę, ale i wpajali polskość, przekazywali swą wiedzę o kulturze, obyczajach polskich i wzajemnym szanowaniu się.

Moja najukochańsza nauczycielka pani Maria Pachorek, wychowawczyni klasy zapraszała nas do swego domu, gdzie razem z panią Saratowską-matematyczką prowadziły wykłady z literatury polskiej szerzej niż w szkole, z kultury na co dzień i obcowania z bliskimi. Za tę pracę i za walkę w AK została aresztowana tuż przed naszą maturą i wywieziona na Sybir, dzięki jednej z nauczycielek.

A pani Maria Dąbrowska, chemiczka, wpajała nam miłość do chemii, która mi została na lata. Nie można zapomnieć panią Pasławską, historyczkę, która miała ciężki orzech do zgryzienia, bo jak tu nauczać historię, gdy ona zmieniała się z dnia na dzień na naszych oczach. A pan z geografii, usiłujący nas przekonać, że świat jest piękny. Pragnę wspomnieć o panu Zygmuncie Kwiatkowskim, miłym i bardzo serdecznym, uczącym nas biologii, czy panią Jurkowską uczącą nas niemieckiego i na koniec pana Dyrektora Włodzimierza Purchawkę, uczącego nas logiki i psychologii.

Wszystkim moim nauczycielom i całej naszej szkole składam hołd wdzięczności za przekazanie swojej wiedzy nam, dzięki której mogliśmy ukończyć studia w języku rosyjskim czy ukraińskim na uczelniach lwowskich i dalej kroczyć przez życie z podniesiona głową.

A życie moje po ukończeniu studiów na Politechnice Lwowskiej i po wyjeździe do Polski upłynęło wspaniale.

Od szeregu lat jestem członkiem TMLKPW. Przez 2 kadencje byłam w jego Zarządzie , pełniąc funkcję pomocy Polakom na Kresach i we Lwowie w postaci przekazywanych paczek świątecznych do Lwowa i dalej na Kresy. Za intensywną pracę na rzecz pomocy Lwowiakom i Kresowiakom zostałam nagrodzona 7 marca 2008 roku Brązowym Krzyżem Zasługi przyznanym przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego. W 2008 roku Genowefa i Adam Dyląg zostali odznaczeni medalem „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie" przez Lecha Kaczyńskiego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

360 LAT ŚLUBÓW LWOWSKICH

360 lat temu miały miejsce niezwykle doniosłe dla Polski wydarzenia. Nasza Ojczyzna zyskała przemożną opiekę w postaci Matki Boskiej Królowej Polski. 360 lat później 9 kwietnia 2016 roku upamiętniono Śluby Królewskie osobną uroczystością z udziałem władz Rzeczypospolitej w Lwowskiej Bazylice Archikatedralnej. Twórcą tekstu Ślubów Króla Jana Kazimierza był patron Polski św. Andrzej Bobola. **Akt zawierzenia Najświętszej Marii Pannie odczytał abp lwowski Mieczysław Mokrzycki:**

-Dzisiaj, idąc królewskim śladem, przyszliśmy do Ciebie w równie trudnym czasie, kiedy wojna, bieda i niesprawiedliwość dotyka kolejny raz twoich poddanych... Wołamy za błogosławionym Jakubem Strzemię, naszym patronem, okaż się Matko! Proszę o to w imieniu całej metropolii. Ślubujemy przed Tobą, Łaskawa Pani, nie zagubić wolności, okupionej cierpieniem wielu wierzących, nie utracić wiary, służyć prawdzie, szanować każde życie od poczęcia aż po naturalną śmierć.

Metropolita częstochowski Wacław Depo przewodniczył uroczystej Mszy św. i powiedział:

-Wielka Boga-Człowieka Rodzicielko i Panno Najświętsza! Spójrz Królowo również i na nas, przybyłych z Polski. Reprezentujemy wszystkie stany jak wówczas, kiedy Król Jan Kazimierz upadł na kolana przed twym świętym wizerunkiem. Przybyliśmy do miejsca, gdzie wybrana zostałaś na Królową Korony Polskiej. Jesteśmy z północy i południa, wschodu i zachodu Polski jako spadkobiercy i potomkowie niełatwej historii naszego narodu. Przybywamy do Ciebie, aby odnowić i kolejny raz potwierdzić naszą miłość i wdzięczność wobec swej Królowej i powtórzyć: Jestem, pamiętam i czuwam. Przybywamy pełni troski o nasz dom, któremu na imię Polska. I prosimy, natchnij nas, abyśmy byli jedno... powierzamy w Twoje ręce losy Ojczyzny..

Minister Adam Kwiatkowski odczytał list Prezydenta Polski:

-Wstrząs, jaki wywołał atak na jasnogórskie sanktuarium, męstwo lwowian oraz poruszające Śluby Króla Jana Kazimierza przed cudownym lwowskim obrazem Matki Bożej Łaskawej były początkiem końca tego tragicznego rozdziału naszej historii.

Po uroczystej liturgii Marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski odczytał uchwałę Senatu RP z dnia 07.04.2016, mówiącą o oddaniu hołdu przodkom, którzy znaleźli ratunek dla Ojczyzny w orędownictwie Marii Panny.

-Zawierzenie Matce Bożej Rzeczypospolitej w czasach tak tragicznych umocniło Polaków i stało się impulsem do zwycięskiej walki o wolność.

Kielich mszalny Katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny przekazał Prezydent Andrzej Duda. Orkiestra Nicolaus i chór z Kraczkowej stanowiły oprawę muzyczną uroczystości. Telewizja Trwam i Radio Maryja prowadziły transmisję. Odśpiewano lwowski hymn „Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa". Cyborium do przechowywania Najświętszego Sakramentu ofiarowało gimnazjum im. Orląt Lwowskich z Radzynia Podlaskiego. Polacy ze Lwowa i Ziemi Lwowskiej złożyli dar materialny.

Teresa Pakosz
foto Jan Hałas

ŚWIĘTO KONSTYTUCJI WE LWOWIE

3 maja przy pomniku Adama Mickiewicza we Lwowie odbyły się obchody 225 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Na uroczystości przybyli dostojni goście i Polacy mieszkający we Lwowie.

Wszystkich zebranych powitał konsul generalny RP we Lwowie, Wiesław Mazur. "Obchody te są wyrazem państwa patriotyzmu, zwłaszcza państwa Polaków mieszkających we Lwowie, pamiętających o naszych tradycjach i wartościach."

Do przybyłych przemówił również proboszcz kościoła św. Antoniego we Lwowie, o. Władysław Lizun: "Z okazji święta narodowego Konstytucji 3 Maja życzę Polakom, abyśmy szanowali naszą wolność i abyśmy żyli długo i szczęśliwie tam, gdzie jesteśmy."

Po odśpiewaniu hymnu i przemówieniach zacnych gości, przedstawiciele polskich organizacji złożyli wieńce pod pomnikiem Adama Mickiewicza. Następnie wszyscy zebrani udali się do Katedry Lwowskiej, by w ten szczególny dzień dla każdego Polaka pomodlić się za ojczyznę.

Stanisław Apriłaszwili

Zdjęcia: Eugeniusz Sało/Kurier Galicyjski

ŚLADAMI KRESOWYCH MOGIŁ

Jest druga połowa września 1939 roku. Władze II RP kilka dni wcześniej przekroczyły granicę z Rumunią. Dywizje niemieckie panują nad znaczną częścią polskiego terytorium, a od wschodu, pod pretekstem „wzięcia w opiekę i wyzwolenia z pod panowania polskich panów" mieszkańców Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi prze do przodu Armia Czerwona, wbijając tym samym Polsce nóż w plecy. U bram Zawsze Wiernego Miasta stoją jeszcze Niemcy, ale za chwilę, zgodnie z tajnym załącznikiem do Paktu Ribbentrop – Mołotow, oddadzą pole sowietom. W okolicach miasta spotkać można całkiem liczne jeszcze grupki polskich żołnierzy usiłujących przedostać się do swoich, do Lwowa…

Śmierć przyjechała radzieckim czołgiem

Wśród kresowych tułaczy, których zawierucha wojenna rzuciła w okolice Lwowa, nie brakło też funkcjonariuszy Policji Państwowej. Jedną z takich „granatowych" grupek stanowił siedmioosobowy oddział polskich policjantów zmierzających na rowerach w kierunku Lwowa. Do Lwowa nigdy jednak nie było dane im dotrzeć. Kresem ich podróży stały się niewielkie Kurowice leżące około 30 kilometrów na wschód od granic miasta (w kierunku Tarnopola).

Dziś zapewne nie dowiemy się skąd policjanci ci pochodzili, gdzie pełnili służbę i gdzie pozostały ich rodziny. Z zebranych przekazów ustnych wiemy tylko, że właśnie we wspomnianych Kurowicach w dniu 20 września 1939 r. zostali oni zastrzeleni przez żołnierzy bliżej nieznanego radzieckiego pododdziału pancernego. Być może gdzieś w archiwach byłej Armii Czerwonej, o ile sowieccy sołdaci zameldowali przełożonym o zlikwidowaniu kilku policjantów „pańskiej" Polski, znajduje się jakaś, nieznana dotychczas, wzmianka na ten temat.

Zamordowani policjanci pochowani zostali na miejscowym cmentarzu. Prawdopodobnie ostatnią posługę wobec nich spełnił jakiś nieznany z nazwiska Polak, których wówczas w Kurowicach było jeszcze wielu. Już sam fakt dokonania pochówku pomordowanych policjantów na cmentarzu świadczy o niezwykłej odwadze tej osoby. Na tym większy podziw zasługuje fakt postawienia na ich mogile murowanego nagrobka. Dziś w Kurowicach naszych rodaków już nie ma.

Pamięć o pomordowanych policjantach trwała wśród miejscowych mieszkańców przez kolejnych kilkadziesiąt lat, choć panujący wówczas ustrój polityczny nie pozwalał na umieszczenie na grobie tablicy zawierającej informację o osobach w niej pochowanych oraz okolicznościach ich śmierci. Przez całe dziesięciolecia Związku Radzieckiego ktoś taki jak policjant „białej" i „burżuazyjnej" Polski nie zasługiwał przecież na jakąkolwiek pamięć, a fakt mordu nie mógł być ujawniany.

Wreszcie można było mówić!

W 1991 roku ZSRR przestał istnieć, a Ziemia Lwowska weszła w skład Ukrainy. W Kurowicach żyli jeszcze ludzie sięgający pamięcią roku 1939. Msze w miejscowej parafii rzymsko-katolickiej odprawiał o. Władysław Lizun. Do dziś jest on proboszczem kościoła pw. Św. Antoniego na lwowskim Łyczakowie (w 2013 roku odprawiał Mszę Świętą w intencji ś. p. podinsp. Władysława Sobolewskiego oraz poświęcił jego świeżo wyremontowaną mogiłę, która znajduje się na Cmentarzu Łyczakowskim).

Ale wracajmy do Kurowic…

Do o. Lizuna na początku lat dziewięćdziesiątych zgłosił się nieżyjący już miejscowy parafianin, który był świadkiem mordu dokonanego na policjantach. Człowiek ten opowiedział duchownemu co widział we wrześniu 1939 r. oraz wskazał policyjną mogiłę znajdującą się na kurowickim cmentarzu. O. Lizun informację tę przekazał działaczowi polonijnemu ze Lwowa Panu Eugeniuszowi Cydzikowi (zmarły i pochowany w 2012 r. we Lwowie, przedwojenny harcerz, obrońca Grodna z 1939 r., żołnierz AK, zesłaniec syberyjski, inicjator odbudowy Cmentarza Orląt Lwowskich, założyciel Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie, posiadacz tytułu „Kustosza Pamięci Narodowej" przyznawanego przez IPN). E. Cydzik odnowił pomnik na mogile policjantów i własnoręcznie wykonał tablicę opisującą okoliczności ich śmierci.

Andrzej Sprycha

Adam Wanke w oczach córek

LWOWIAK, WIĘZIEŃ STALINOWSKI, UCZONY

Na dźwięk polskiego hymnu szkliły mu się oczy. Kiedyś powiedział nam, że Mazurek Dąbrowskiego zawsze przywołuje mu scenę z dzieciństwa, gdy w 1918 roku we lwowskim gimnazjum, do którego uczęszczał, zwołano wszystkich uczniów do holu szkoły, a na początek porannego apelu z głośników popłynęła melodia hymnu narodowego, zaś sędziwy dyrektor – nie kryjąc łez – mówił, że jest szczęśliwy, iż dożył tej chwili i teraz może spokojnie umrzeć. Nasz Ojciec miał wówczas 12 lat i ta scena zapadła mu w pamięć.

ZAKOCHANY WE LWOWIE

Urodził się we Lwowie w 1906 roku pod zaborem austriackim. Był za mały, żeby w czasie wojny polsko-ukraińskiej bronić Lwowa, ale dorastał w tradycji bohaterstwa Orląt Lwowskich. I kochał to miasto jak kraj lat dziecinnych, miłością bezwarunkową. Tęsknił za nim, ale gdy w latach sześćdziesiątych, w drodze na konferencję w Sofii, miał przesiadkę we Lwowie, żałował, że zobaczył swoje rodzinne miasto tak zdewastowane przez Sowietów. Pamiętał lwowskie szlagiery, np. „Tylko we Lwowie", które z upodobaniem podśpiewywał. Zaszczepił w nas miłość do Ojczyzny, taki sentymentalny patriotyzm. Mówił, że miłość to nie tylko obowiązek, ale także wzruszenie. Taką miłością kochał swoją matkę, a naszą babcię, ale to on, a nie jego siostra, opiekował się nią do ostatnich dni. Często nucił nam piosenkę Mieczysława Fogga „Jedynie serce matki uczuciem zawsze tchnie, jedynie serce matki o wszystkim dobrze wie".

Maturę zdawał jako eksternista, bo musiał przerwać naukę i pracować w warsztacie swego ojca, a naszego dziadka Leonarda Wanke. Zmuszony był opanować materiał z kilkunastu przedmiotów, z których egzaminy odbywały sie w odstępie zaledwie kilku dni. Był jedyny z grupy kilkudziesięciu osób, który sprostał tej próbie. Dało mu to wyjątkowo trwałą i dobrze uporządkowaną wiedzę ogólną, którą imponował nie tylko nam, dając mu intelektualny format człowieka renesansu. W istocie nim był. Choć studiował nauki przyrodnicze na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, najbardziej ukochał matematykę. Zdolności i zamiłowanie do nauk ścisłych przejawiał od najmłodszych lat.

UCZONY

–Był typem przedwojennego naukowca – wspominał naszego ojca po latach prof. Zygmunt Welon, matematyk, specjalizujący się w antropologii. – Nie zamykał się w jednej dziedzinie, nie był wąskim specjalistą. Zajął się antropologią, ale był również doskonałym matematykiem, interesował się geografią, historią, prawem – mówił. Gdy Welonowi groziło zwolnienie z pracy z powodów politycznych, nasz Ojciec pojechał do Warszawy do ministerstwa i zagroził: jeśli jego, to mnie też. Poskutkowało. Kogo by dziś było na to stać.? A miał na utrzymaniu niepracującą żonę i dwójkę małych dzieci.

Był uczniem lwowskiej szkoły antropologicznej Jana Czekanowskiego. Prof. Jan Czekanowski kilkakrotnie gościł w naszym rodzinnym domu, najczęściej zapraszany na brydża. Nie wiedziałyśmy wtedy, że to tak wybitny uczony, dla nas to był po prostu znajomy taty, z którym grywał w karty.

Ojciec często pracował w domu, czytał, pisał recenzje, wykonywał obliczenia, redagował prace. Nierzadko nasza mama pisała na maszynie to, co on jej dyktował. Utrwalił się

Adam Wanke zdjęcie maturalne

w naszej pamięci widok chodzącego po pokoju taty, który głośno dyktuje z pamięci gotowy tekst. Tak najlepiej myślał. Wiedziałyśmy, że był twórcą dwóch sztandarowych metod badawczych, stochastycznej korelacji wielorakiej i metody punktów odniesienia, zwanej metodą Wankego, szeroko stosowanych w wielu dziedzinach. Metody te znalazły zastosowanie poza antropologią m.in. w zootechnice, botanice, geografii, meteorologii, wychowaniu fizycznym, laryngologii, neurologii i innych. W swojej krótkiej, bo przerwanej wojną i represjami czasów stalinowskich, karierze naukowej nie opublikował zbyt wielu prac, ale stworzył szkołę, wypromował aż 30 doktorów, z których trzech zostało później profesorami. Najwybitniejszym z nich był Tadeusz Bielicki. To z nim łączyła ojca wręcz wzorcowa relacja Mistrz–Uczeń. Dostrzegł w nim bowiem ponadprzeciętne zdolności i wyjątkowe predyspozycje do pracy naukowej. Dla niego położył na szali swoją karierę, starając się, aby Bielicki mógł wyjechać na stypendium do Stanów Zjednoczonych. W późnych latach pięćdziesiątych dla byłego więźnia stalinowskiego, jakim był nasz Ojciec, a także jego protegowany, graniczyło to niemal z cudem.

Adam Wanke z córkami w Ustce (1955 r.)

Gdy Bielicki, po powrocie z Kalifornijskiego Uniwersytetu w Los Angeles, zaproponował zupełnie nowe podejście do antropologii, tzw. populacyjną koncepcję ras, kwestionując metody i krytykując osiągnięcia szkoły Czekanowskiego, nasz ojciec był entuzjastycznym promotorem doktoratu, w którym jego metoda została zaatakowana. Z tezami tej pracy polemizował jednak w artykułach. Obaj darzyli się zaufaniem i przyjaźnią, niemal ojcowsko-synowską relacją. Na łożu śmierci ojciec wyznał, że gdy zastanawiał się, czy to, co robił w życiu, miało sens, doszedł do wniosku, że „dla Bielickiego miało".

Był profesorem Uniwersytetu Wrocławskiego, od 1956 roku kierownikiem Katedry Antropologii na Wydziale Nauk Przyrodniczych i Zakładu Antropologii PAN, przewodniczącym Sekcji Przystosowalności Człowieka Komitetu Narodowego Międzynarodowego Programu Biologicznego, przewodniczącym Polskiego Towarzystwa Biometrycznego i Komitetu Antropologicznego PAN. Jego nota biograficzna znalazła się w Małej i Wielkiej Encyklopedii PWN.

Adam Wanke z Hugonem Steinhausem

SZTUKA PRZEBACZENIA

Był więźniem stalinowskim. Do więzienia trafił w 1950 roku na skutek donosu Mariana Paschmy, który przekazał UB, że nasz Ojciec krytykuje teorię Łysenki i Miczurina, opowiada lwowskie anegdoty i dowcipy ośmieszające władze. To wystarczyło. Po tygodniowym brutalnym śledztwie został skazany na trzy lata. I zaraz po wyjściu z więzienia poszedł do Paschmy ze słowami: „Marian, przebaczam ci". Bo, jak nam mówił, przebaczenie jest przede wszystkim potrzebne skrzywdzonemu, aby uwolnić go od rozpamiętywania krzywd i brnięcia w zniewolenie nienawiścią. Przebaczenie wyzwala. Któż mógł lepiej nas uczyć tej trudnej sztuki, jak nie Ojciec własnym przykładem.

Pamiętamy obchody 1000-lecia Chrztu Polski i list biskupów polskich do biskupów niemieckich. Jakaż kampania nienawiści się wtedy rozpętała. A dla Ojca była to kolejna okazja, aby wyjaśnić nam nie tylko polityczną rangę wydarzenia, ale siłę chrześcijańskiego przebaczenia w duchu prawdy.

PRZYJACIEL

Z Jego wszechstronnej, wręcz renesansowej wiedzy, korzystałyśmy pełnymi garściami, bo każda wspólnie spędzona chwila była okazją do rozmowy. Spacer po parku, w lesie czy brzegiem morza. Uczył, tłumaczył, żartował... Kochał życie, uwielbiał chodzić po górach i tego zamiłowania do górskich wędrówek nas nauczył. Lubił też wyjazdy nad morze, najwcześniejsze nasze wspomnienie z nadmorskiego pobytu pochodzi z Ustki, gdzie spędzaliśmy wakacje, gdy miałyśmy dwa i pół roku. Potem były wyjazdy do Jastarni, dokąd jeździł

Adam Wanke z żoną Haliną i córkami

jeszcze przed wojną. Zapamiętałyśmy naszego Ojca, jako człowieka niezwykle pogodnego, z dużym poczuciem humoru. Był mistrzem sytuacyjnego dowcipu, którym rozładowywał nieraz trudne emocjonalnie sytuacje. Nie lubił ponuraków i unikał tych, którzy dowcipów nie rozumieli. Uważał, że poczucie humoru jest cechą ludzi inteligentnych. Cenił znacznie bardziej błyskotliwość i logiczne myślenie niż wyuczoną wiedzę, choć sam był erudytą. Nigdy

Adam Wanke z córkami w dniu I Komunii św.

jednak nie epatował wiedzą, uważał, że to jest prostackie i nie przystoi inteligentowi. Choć nie miał pojęcia co to jest public relations i nie znał zasad komunikacji społecznej, z genialnym wprost wyczuciem potrafił dostosować formę przekazu do odbiorcy. Jak byłyśmy małymi dziewczynkami, mówił do nas tak, że miałyśmy poczucie partnerstwa i wrażenie, że nasze sprawy są dla niego najważniejsze. Gdy dorastałyśmy, to jemu, a nie mamie zwierzałyśmy się z pierwszych fascynacji i miłości, opowiadałyśmy o randkach. Był w najgłębszym sensie naszym najlepszym przyjacielem.

CIERPIENIE

Uczył wytrzymałości na ból i cierpienie. Nie zdawałyśmy sobie sprawy jak bardzo cierpi, gdy umierał na raka, bo się nie skarżył. Prosił, byśmy siadały przy jego łóżku i opowiadały, co było na uczelni, jak zaliczenia,

Adam Wanke przy pracy

egzaminy, koledzy, koleżanki... Dawał wskazówki na dalsze lata. Wiedział o swojej chorobie, ale chronił przede wszystkim mamę, aby się nie martwiła. Nie opuszczał go optymizm i myślenie o Polsce, cieszył się, jak pamiętamy, z decyzji o odbudowie Zamku Królewskiego. Niemal do ostatnich dni miał kontakt ze swoimi uczniami. Jednemu z nich redagował fragmenty rozprawy habilitacyjnej. Odwiedził Ojca w dniu Jego śmierci. Widząc, że to agonia, wypowiedział słowa: „Pan Profesor już mi nie podyktuje wstępu do mojej pracy". Już nie podyktował. A my żałowałyśmy, że ów uczeń wypowiedział to głośno, a nie tylko to pomyślał.

Adam Wanke z Janem Czekanowskim

* * *

Ojciec ukształtował mnie i moją siostrę. Zarażał nas patriotyzmem, uczył jak przebaczać i szanować każdego człowieka bez względu na jego pozycję, jak być przyzwoitym w nieprzyzwoitym świecie. I że inteligencja to jest to, co pozostaje, kiedy człowiek zapomniał wszystkiego, czego się nauczył. Uczył poprawnej polszczyzny i zamiłowania do królowej nauk.

Adam Wanke przy pracy

Zmarł 27 marca 1971 roku w wieku 64 lat. Nie dożył „Solidarności", ani wolnej Polski. Nie dożył wyboru Karola Wojtyły na papieża, ani jego wizyty w Ojczyźnie, a tak bardzo cieszył się, gdy miał do Polski przyjechać Paweł VI. Nie dożył naszej dorosłości, ani wnuków, z których pewnie byłby bardzo dumny. Miałyśmy 18 lat, gdy odszedł.

Małgorzata Wanke-Jakubowska
i Maria Wanke-Jerie

LIST DO REDAKCJI

Redakcja „Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego" i Zarząd TMLiKPW oddział stołeczny informuje, że otrzymaliśmy list z Krakowa od pana Bronisława Orzechowskiego, brata nieodżałowanej pamięci Ryszarda Orzechowskiego, wieloletniego prezesa Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oddziału stołecznego, za który serdecznie dziękujemy.

Oto treść listu:

Kraków marzec 2016
Towarzystwo Miłośników Lwowa
I Kresów Południowo-Wschodnich
Oddział Stołeczny
00-322 Warszawa,
Ulica Krakowskie Przedmieście 64/3

Szanowny Zarządzie Towarzystwa z radością zapoznałem się z treścią nowego pierwszego numeru „Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego".

Wyrażam serdeczne podziękowania za Wspomnienie o moim bracie mjr Ryszardzie Orzechowskim. Zasługi Ryszarda, jako prezesa Towarzystwa były wynikiem nieustannego wsparcia i pomocy ze strony Zarządy i Członków Towarzystwa w okresie Jego wieloletniej działalności, a później w czasie przewlekłej nieuleczalnej choroby.

Szczególne podziękowanie wyrażam Szanownemu Panu Zbigniewowi Chmielowskiemu za opiekę w czasie choroby i przygotowanie uroczystości pogrzebowych.

Ze strony kombatantów Żołnierzy Armii Krajowej przekazuję wyrazy najwyższego szacunku i podziękowanie za wieloletnią pracę w redakcji „Biuletynu Informacyjnego" w zakresie utrwalania pamięci o bohaterskich uczestnikach obrony Ojczyzny w czasie drugiej wojny światowej i organizowanie pomocy materialnej Polakom, mieszkańcom Kresów Południowo-Wschodnich.

Wyrazem tej serdecznej wdzięczności ze strony kombatantów Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Lwowskiego jest przyznanie przez Krakowski Oddział Kapituły

Panu Zbigniewowi Chmielowskiemu

Zasłużonemu członkowi Zarządu Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz wieloletniemu redaktorowi pisma - „Biuletynu Informacyjnego"

Krzyża Obrony Lwowa 1939-1944

Ustanowionego w październiku 1981 roku na wniosek Żołnierzy Okręgu Lwowskiego Armii Krajowej i zatwierdzonego przez generała Mieczysława Borutę-Spiechowicza, członka Kapituły Krzyża Obrony Lwowa w roku 1918.

Do pisma łączę kopię dyplomu Krzyża Obrony Lwowa.

Z wyrazami szacunku, życzeniami dalszej owocnej działalności oraz serdecznym pozdrowieniem

Bronisław Orzechowski
Zamieszkały 31-932 Kraków,
Osiedle Centrum D 3/3
Telefon 12 644 53 62

Darowizna na działalność TMLiKP-W oddział stołeczny

Joanna Bajtyngier	600 zł
Teresa Paulina Gruszecka-Loiselet	100 zł
Bogdan Tabor	30 zł

Pomoc Polakom we Lwowie

Eugeniusz Czarny	300 zł
Krystyna Zalewska	100 zł
Anna Pietrusiewicz	20 zł

Dziękujemy wszystkim darczyńcom

Gratulacje

KAPITUŁA DZIAŁAJĄCA W STRUKTURACH ORAGNIZACYJNYCH

ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ

ŚRODOWISKA LWOWSKIEGO IM. „ORLĄT LWOWSKICH" W KRAKOWIE

PRZYZNAJE KRESOWE ODZNACZENIE

KRZYŻ OBRONY LWOWA 1939-1944

PANU ZBIGNIEWOWI CHMIELOWSKIEMU

WIELOLETNIEMU REDAKTOROWI BIULETYNU INFORMACYJNEGO

TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH

ODDZIAŁU STOŁECZNEGO W WARSZAWIE

W DOWÓD UZNANIA ZASŁUG W DZIELE

POMOCY SPOŁECZNEJ RODAKOM, MIESZKAŃCOM LWOWA I KRESÓW WSCHODNICH

ORAZ UTRWALANIA PAMIĘCI O ARMII KRAJOWEJ OBSZARU LWOWSKIEGO

Z SERDECZNYM PODZIĘKOWANIEM ZA WIERNĄ SŁUŻBĘ OJCZYŹNIE

PREZES
Środowiska Żołnierzy Armii Krajowej
Obszaru Lwowskiego w Krakowie
Jacek Janiec

KRAKÓW, MARZEC 2016

WIERSZE O MATCE

Za bajki o królewnach,
Smokach, krasnoludkach,
Za zabawki z drewna,
Za krem w rurkach,
Za pieniądz z dna sakiewki,
Za buty i ubranie,
Za pieszczotę ręki,
Za oczu niewyspanie,
Za trwogę przy chorobie,
Za uczucia najszczersze
Dziękuję Matko Tobie
Sercem i wierszem.

Edward Pałczyński

Nie ma takiego bukietu
I słów mi takich brakuje
Aby powiedzieć mej matce
Co w dniu dzisiejszym czuję.
Może bukiecik stokrotek,
Spojrzenie w oczy, nic więcej –
Powie, że Twoim imieniem
Dziś moje bije serce.

Joanna Baran

Popatrz, mamo, majowe bzy
I wiosenna, słyszysz, piosenka?
Deszcz majowy ciepły jak łzy
I wiosenny pąk, który pęka.
Piękny, mamo, ogród i sad.
Piękne kwiaty w twoim ogródku.
Kocham ciebie, ty kochasz świat.
To obroni wszystkich od smutków.
Ty nam w serca nasypiesz gwiazd,
a te gwiazdy są tak gorące.
Jesteś skrzydłem z rodzinnych gniazd,
Jesteś życia naszego słońcem.

Tadeusz Kubiak

KSIĄŻKA „ALBUM LWOWSKI" - BEATA KOST

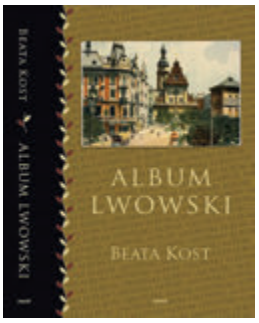

W styczniu 2016 roku ujrzała świat książka „Album Lwowski" młodej autorki ze Lwowa, absolwentki szkoły im św. Marii Magdaleny we Lwowie. Przedstawiamy państwu wywiad z autorką książki, panią Beatą Kost.

Wywiad przeprowadziła Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz.

- Proszę powiedzieć kilka słów o swojej książce „Album Lwowski".

- Książka jest wynikiem kilkunastu lat pracy. Jest tu reprezentowany głównie XIX wiek i okres zaborów, czyli od pierwszego rozbioru, kiedy Lwów przestaje być w granicach Polski i aż do odzyskania niepodległości. To jest taki przekrój przedstawiający kilkadziesiąt postaci, które prezentują różne zawody, różne stanowiska, mają różne poglądy polityczne, ale których łączy to, że przez całe życie, albo czasem przez jakiś etap swego życia byli związani ze Lwowem i jakiś ślad w dziejach miasta pozostawili.

- Książka nazywa się „Album Lwowski", ale wbrew pozorom to wcale nie jest album?

- No nie do końca jest tak, bo to jednak jest album. Moją intencją było sfotografowanie tych postaci. Fotografować postacie można na różny sposób, można rzeczywiście robić takie portrety stare , które sobie wyobrażamy jakie szczególnie modne były w XIX wieku i na początku XX wieku, kiedy właśnie oglądamy te stare zdjęcia. Można też fotografować w taki sposób przenośny i pokazywać co te osoby robiły, z czym się zmagały, jak wyglądało ich życie codzienne i to było właśnie intencją tego albumu.

- Dlaczego właśnie XIX wiek?

- Myślę, że to jest taki okres trochę zapomniany, niedoceniony przez nas, a był to okres kiedy te postacie związane ze Lwowem miały ogromne osiągnięcia i rzeczywiście warto je przywoływać ich dorobek i ich osiągnięcia, które te osoby miały.

- Skąd pani pobierała materiały do książki?

- Materiały mają różne źródła, to archiwalia, stare gazety, jakieś zasoby prywatnych osób, które dysponują archiwami rodzinnymi i oczywiście biblioteki, które też dysponują przebogatą literaturą, z tego wszystkiego można skorzystać, żeby w taki sposób o wspomnianych osobach coś więcej powiedzieć.

- Mogłaby Pani podać kilka nazwisk o kim jest ta książka?

- W książce mamy około trzydziestu sylwetek postaci związanych ze Lwowem, ludzi mniej znanych, bardziej znanych: aktorka Aniela Aszpargerowa, pisarz, poeta, kapłan Karol Antoniewicz, komediopisarz Adolf Abrahamowicz, historyk Ludwik Kubala, historyk i polonista Antoni Małecki no mnóstwo, mnóstwo innych.

- Czy planuje Pani cykl książek o słynnych Lwowianach?

- Na pewno tak, bo to w miarę przygotowania materiału do wydania tej książki, w miarę jak zaczęłam zgłębiać te materiały to okazało się , że rzeczywiście jest tego dużo i wystarczy jeszcze na nie jeden tom.

Foto: St Stańczyk. Prezentacja książki, autorka Beata Kost, reżyser Andrzej Majewski

PRZEPISY KUCHNI LWOWSKIEJ

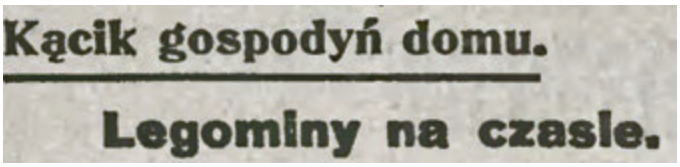
Kącik gospodyń domu.

Legominy na czasie.

LEGUMINY

Dawna kuchnia polska słynęła z legumin. Dziś trochę zapomniany a jakżeż lekki i smaczny, słodki deser. Lwowskie gospodynie także były słynne z przygotowania legumin. Oto kilka przepisów na pyszne przedwojenne lwowskie leguminy.

LEGUMINA KAWOWA

Żółtek 10 miesza się z ¼ funta cukru, jak jest gotowe, upal na ciemno, lecz nie spal, ¼ funta migdałów zemleć na młynku, wlej do tych żółtek jedną szklankę dobrej kawy ze śmietanką, pianę po 6 białkach wymieszaj i do formy świeżem nie słonem masłem wysmarowanej wlej i gotuj nie długo, aby nie opadła na parze.

LEGUMINA POWIDLANA

Łyżkę masła dobrze rozetrzeć na misce, do tego daj ¼ funta powidła i ¼ funta cukru, garść tartej bułki, 2 całe jaja i pianę z 4 białek, trochę pomarańczowej skórki w cukrze smażonej i drobno siekanej, troszkę migdałów drobno siekanych, wysmarować rondel dobrze masłem i dość grubo bułką posypać. Ma się piec całą godzinę w rurze, po upieczeniu i wyłożeniu na półmisek grubo cukrem miałkim posypać.

LEGUMINA KASZTANOWA

1 funt kasztanów (jadalnych) z łupki obranej na miękko zgotować, dać do rondla łyżkę świeżego masła i cukru podług smaku i te wszystkie zgotowane kasztany i razem przesmażyć, zaraz gorącą tę masę prędko przez sito wysypać na półmisek przetrzeć, co będzie jak puch wyglądać, do tego ubić krem ze słodkiej śmietanki z cukrem i wanilią albo z bardzo młodej kwaśnej śmietany, oblać na półmisku tę masę kasztanową ubrać biszkopcikami lub piankami i podać. Doskonała jest i zimna.

LEGUMINA CHLEBOWA

Chleb razowy lub inny cienko pokrajać i ususzyć, żeby się zrumienił, potłuc na mąkę. Wziąć 3 łyżki stołowe z tej mąki, wina francuskiego kieliszek, cukru kubek, wbić w to osiem żółtek, wsypać trochę goździków, cynamonu, wanilii, wlać łyżkę masła sklarowanego i pianę z tych 8 białek, wymieszać razem, wlać w rondel masłem wysmarowany. Piec przez kwadrans.

Przepisy pochodzą z książki „Kuchnia Lwowska" Andrzej Fiedoruk, wyd. ZYSK I S-KA , Poznań 2010

ISSN 1506-400X

Lwowski Biuletyn Informacyjny

Wydawca:
Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich
Oddział Stołeczny

Organizacja Pożytku Publicznego (1%), KRS 0000114040
NIP. 525-193-34-99

00-322 Warszawa, Krakowskie Przedmieścia 64 lok 3
Tel.: 22 299 11 46
e-mail: lwow.warszawa@gmail.com
Facebook TML
www.lwow.warszawa.pl

Biuro czynne wtorki I czwartki 10-14, środa 14-17

Nr konta: 97 1940 1076 3135 8930 0000 0000

Materiały prosimy przesyłać w wersji elektronicznej edytowalnej na adres mailowy:
Lwow.warszawa@gmail.com
redakcja@lwow.warszawa.pl

Radakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adjustacji i wyboru materiałów.

Za poglądy autorów redakcja nie odpowiada.

Wydawnictwo sponsorowane przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Grupa redakcyjna:
Marek Makuch
Alicja Kocan
Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz
Stanisław Apriłaszwili

Zdjęcia wykorzystane w tekstach są autorstwa redaktorów, autorów tekstów lub udostępnione za zgodą ich właścicieli.

Lwowska starówka, widok na wieżę Korniakta
Foto: Jarosław Sosnowski

LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

Dziedziniec kościoła Ormiańskiego we Lwowie
Foto: Jarosław Sosnowski